



Krąg Biblijny nr 25

w "Szkole Słowa Bożego" - gazetka dla
każdego! SP i LO im. św. Jana Pawła II
Siostr Prezentek w Rzeszowie

VI Niedziela zwykła 16 II 2025

Trzy błogosławieństwa Łk 6,17.20-26

(17) Zeszedł z nimi na dół i zatrzymał się na równinie. Był tam duży poczet Jego uczniów i wielkie mnóstwo ludu z całej Judei i Jerozolimy oraz z wybrzeża Tyru i Sydonu; (20) A On podniósł oczy na swoich uczniów i mówił: Błogosławieni jesteście wy, ubodzy, albowiem do was należy królestwo Boże. (21) Błogosławieni wy, którzy teraz głodujecie, albowiem będziecie nasyceni. Błogosławieni wy, którzy teraz płaczecie, albowiem śmiać się będziecie. (22) Błogosławieni będziecie, gdy ludzie was znienawidzą, i gdy was wyłączą spośród siebie, gdy zelżą was i z powodu Syna Człowieczego podadzą w pogardę wasze imię jako nieczne: (23) cieszcie się i radujcie w owym dniu, bo wielka jest wasza nagroda w niebie. Tak samo bowiem przodkowie ich czynili prorokom. (24) Natomiast biada wam, bogaczom, bo odebraliście już pociechę waszą. (25) Biada wam, którzy teraz jesteście syci, albowiem głód cierpieć będziecie. Biada wam, którzy się teraz śmiejecie, albowiem smucić się i płakać będziecie. (26) Biada wam, gdy wszyscy ludzie chwalić was będą. Tak samo bowiem przodkowie ich czynili fałszywym prorokom.

Biblia Nawarska - Pismo Święte Nowego Testamentu

z komentarzem duchowym, Apostolicum, Ząbki 2020

Ewangelia według św. Łukasza

Łk 6,20-26 – Błogosławieństwa i przekleństwa

Dziewięć błogosławieństw pierwszej Ewangelii (por. Mt 5,3-12) Łukasz streszcza w czterech, którym towarzyszą napomnienia „biada”.

W obydwu przypadkach „**obiecane szczęście stawia nas wobec decydujących wyborów moralnych. Zaprasza nas do oczyszczenia naszego serca ze złych skłonności i do poszukiwania nade wszystko miłości Bożej. Uczy nas, że prawdziwe szczęście nie polega ani na bogactwie czy dobrobycie, na ludzkiej sławie czy władzy, ani na żadnym ludzkim dziele, choćby było tak użyteczne jak nauka, technika, czy sztuka, ani nie tkwi w żadnym stworzeniu, ale znajduje się w samym Bogu, który jest źródłem wszelkiego dobra i wszelkiej miłości**” (KKK, 1723).

U Mateusza błogosławieństwa są wyrażone w trzeciej osobie liczby mnogiej, podczas gdy u Łukasza w drugiej, jakby skierowane bezpośrednio do słuchaczy.

Błogosławiony jest uczeń Chrystusa, który jest rzeczywiście „ubogi” (w.20), który „teraz” (w.21.25) znajduje się w sytuacji nędzy lub prześladowania, ponieważ samo to jest znakiem błogosławieństwa.

Nie należy patrzeć z perspektywy świata, lecz z perspektywy Boga.

Dlatego błogosławieństwa nie odnoszą się wyłącznie do postawy wobec dóbr i wobec trudności, lecz do faktów, które wyrażają tę prawdziwą postawę ucznia.

„**Każdy chrześcijanin winien uzgodnić w swoim życiu dwa aspekty, które na pierwszy rzut oka mogą wydawać się sprzeczne. Po pierwsze, realne ubóstwo, które widać i które można dotknąć – spełniane w konkretny sposób – będące wyznaniem wiary w Boga, manifestacją, że serce nie zadowala się rzeczami stworzonymi [...] Po drugie, bycie równocześnie jednym więcej wśród swych braci ludzi, w których życiu uczestniczy, z którymi się cieszy, z którymi współpracuje, kochając świat, używając wszystkich rzeczy stworzonych, aby rozwiązywać problemy życia ludzkiego, aby też stworzyć klimat duchowy i materialny ułatwiający rozwój osób i społeczeństw**” (św. **Josemaria Escriva**, Rozmowy 110).

W Ewangelii św. Łukasza, która najczęściej używa słowa „błogosławiony” wzorem błogosławieństwa jest Maryja Panna (1,45.48; 11,27.28), będąca przykładem również dla ucznia Chrystusa.

„Błogosławione zaiste serce Najświętszej Dziewicy! On to dzięki zamieszkaniu i pouczeniom Ducha Świętego była zawsze we wszystkim poddana woli Bożego Słowa. Nie kierowała się własnym odczuciem i osądem, ale w zewnętrznym posługiwaniu spełniała to, co wewnętrznie Mądrość poddawała Jej wierze. Wypadało bowiem, aby Mądrość Boża, która zbudowała Kościół jako mieszkanie dla siebie, posłużyła się Najświętszą Dziewicą jako wzorem zachowywania prawa, czystości serca, pokory i duchowego poświęcenia” (św. Wawrzyniec Justyniani, Kazanie 8).

W słowach Pana zawiera się głęboka prawda: **chrześcijanin musi iść drogą Chrystusa**, a ta droga nie biegnie wśród bogactw i obfitości ani wśród światowych pociech czy pochwał.

Droga Chrystusa była pełna upokorzeń (por.18,32; 22,63; 23,11.36 itd.) i droga chrześcijanina nie może być inna.

Tak przypomina o tym apostoł: „**Nikt [...] z was niech nie cierpi jako zabójca albo złodziej, albo złoczyńca, albo jako niepowołany nadzorca obcych dóbr. Jeżeli zaś cierpi jak chrześcijanin, niech się nie wstydzi, ale niech wychwala Boga w tym imieniu**” (1 P 4,15-16).

Tak również rozumieli to pierwsi chrześcijanie w obliczu przeciwności: „**Proście dla mnie jedynie o siłę wewnętrzną i zewnętrzną, abym nie tylko mówił, lecz również chciał, abym nie tylko nazywał się chrześcijaninem, lecz nim się również okazał. Jeśli się nim bowiem naprawdę okażę, mogę się nim nazwać, a wiernym będę także i wtedy, gdy świat mnie już widzieć nie będzie [...]. Chrześcijaństwo nie jest dziełem przekonywania, lecz dziełem Mocy, zwłaszcza gdy świat ma je w nienawiści**” (św. Ignacy Antiocheński, Do Kościoła w Rzymie, 3,2-3).



Klucz do Ewangelii

św. Łukasza

**– kard. Grzegorz Ryś, wyd. M – Kraków
2023**

Blogosławieństwa – Łk 6, 17. 20-26

Tak sobie myślę, że to jest jeden z najważniejszych fragmentów Ewangelii. Kilka wersów, a jakże znamienych.

Wzywają nas one do zasadniczej korekty podstawowych pojęć: co znaczy życie, a co śmierć, szczęście i nieszczęście, błogosławieństwo i przekleństwo, co jest dobre, a co złe, co skuteczne, a co zupełnie nieskuteczne.

Ta Ewangelia bardzo ostro koryguje nasze myślenie.

Szczęśliwi są ubodzy i ci, co głodują; szczęśliwi są ci, którzy płaczą, i ci, którzy są prześladowani.

Biada tym, którzy mają i są syccy; biada tym, którzy się śmieją i tym chwalonym przez wszystkich.

Tu dokonuje się jakieś zasadnicze przewartościowanie i objawia zupełnie inny porządek. Kogo Bóg wybiera i za kim staje?

Przyjrzyjmy się teraz przesłaniu objawień w Fatimie.

To wydarzenie, które podobnie jak osiem błogosławieństw koryguje nasze postrzeganie tego, co prawdziwie skuteczne i wielkie, a co tak naprawdę jest małe, niepozorne i zupełnie nieskuteczne.

W 1917 roku, w samym środku wojny, gdy w Portugalii trwa walka z religią i niemal w przeddzień wybuchu rewolucji bolszewickiej w Rosji Bóg wybiera trójkę dzieci.

Prawdziwych dzieci: takich, które kochają się bawić i wcale nie lubią się narzucać Panu Bogu, a różaniec odmawiają na skróty, żeby szybciej można było wrócić do zabawy; dzieci nierozumiejących połowy słów, które się do nich kieruje, a już na pewno niepojmujących objawianych im znaków.

Powiedzcie, jaki sens ma prowadzenie dzieci do wizji Eucharystii, jeśli jeszcze nie były do pierwszej Komunii? Co one mogą z tego pojąć?

A to, czego dotknęły w objawieniu, to była tylko pierwsza warstwa, w sumie najmniej ważna.

Z trójki dzieci najdłużej żyła Łucja – jedyna, która dożyła blisko setki.

Miała ojca alkoholika i matkę, dzielną kobietę, która musiała zadbać o całą rodzinę. Nałóg męża i coraz trudniejsza sytuacja bytowa zmusiła ją do wyprzedazy majątku.

Kiedy zaczęły się objawienia, życie wcale się nie polepszyło, wręcz przeciwnie: problemy się spiętrzyły. Objawienia miały być najlepszym polem uprawnym całej rodziny, a zostały zdeptane.

Łucja mówiła po latach, że mama nigdy jej nie uwierzyła i zawsze uważała, że córka kłamie. Ojciec alkoholik był jedynym, na którego Łucja – jak sama powiadała – zawsze mogła liczyć.

„Ojciec mnie nigdy nie zostawił” – napisała. Ojciec alkoholik ...

Wejście pana Boga w życie trójki fatimskich dzieci wcale nie rozpoczęło okresu chwały, wręcz przeciwnie: przyniosło falę upokorzeń i prób.

Rodzeństwo Franciszek i Hiacynta zmarli, mając jedenaście i dziesięć lat.

Tak sobie wyobrażacie pomyślność w życiu, w które wkracza Bóg?

Taki, a nie inny scenariusz jest już chyba niepisaną regułą życia owych wybranych przez Chrystusa ludzi.

Dokładnie taka sama historia zdarzyła się w Lourdes. Niepodobna wręcz odtworzyć całej mapy kolejnych domów, do których musiała się przenosić ubożęjąca rodzina Bernadki – za każdym razem do coraz gorszego.

Ojciec oskarżony o kradzież, matka pomawiana o alkoholizm, Bernadka prześladowana, wyśmiewana, upokarzana ...

- Czy to aby na pewno zaprzeczenie Ewangelii, a może jest to jej najważniejsza część, synteza?
- Czy naprawdę nie jest tak, że Bóg na swych świadków wybiera tych ubogich, małych i słabych?
- Czyż nie daje przede wszystkim krzyża?

Wybór, na przykład, owej trójki w Fatimie wcale nie oznaczał, że od tej pory dzieci będą miały życie usłane różami.

To szczególne wybranie oznaczało, że doświadczą w swoim życiu miłości i takiej mocy od Boga, takiej łaski, która pomoże przejść przez sytuację krzyża, która ich uzdolni do przetrwania najgorszego bez przeklinania, bez rezygnacji i buntu.

Co więcej: pomoże zrozumieć, jak ważne są momenty najmniejszego nawet, bardzo niepozornego, drobnego dobra.

Fatima jest miejscem objawiania rozmaitych – po ludzku sądząc – dysproporcji.

Kiedy Maryja mówi do dzieci, że misja, którą im powierza, może zależeć na przykład od tego, czy potrafią się podzielić kromką chleba z dzieckiem niemającym nic do jedzenia, albo czy potrafią się nie zdenerwować na kogoś, kiedy ich samych boli głowa albo ciśnienie jest niekorzystne.

I być może od tego, czy potrafisz opanować nerwy albo podzielić się kanapką, może zależeć los świata, zbawienie Rosji.

Jakaż wielka dysproporcja między obszarami, gdzie jest konieczne Boże działanie i ludzkie zatroskanie, a środkami, które mamy do dyspozycji, oraz dobrem wypełnianym na co dzień!

Błogosławieni ubodzy i głodni, błogosławieni płaczący i prześladowani.

Bardzo ważne jest – kiedy czytamy tekst Łukasza – żeby zrozumieć, że Jezus, podnosząc oczy na swoich uczniów, mówi do nas.

Nie zwraca się do świata w formie ogólnych mądrościowych sentencji (jak to jest w równoległym tekście u Mateusza, gdzie Jezus mówi o ludziach w ogóle): „Błogosławieni ubodzy w duchu, bo ich jest królestwo niebieskie”.

U Łukasza Chrystus patrzy na swoich uczniów, to znaczy na mnie, na ciebie, na wszystkich po kolei, i mówi: „Jesteście błogosławieni ubodzy głodni i cierpiący prześladowanie”.

Słowa te kieruje do Kościoła. Nie jest to pomysł na życie dla całego świata, a już na pewno nie przepis na sukces w świecie.

Jest to przede wszystkim dyscyplina ewangelizacji i życia Kościoła. Ona objawia, kiedy Kościół jest sobą, kiedy jest wierny orędziu, które przepowiada.

9 czerwca 1979 roku, głosząc słowo w Mogile, **Jan Paweł II** po raz pierwszy użył określenia „nowa ewangelizacja”.

Powiedział wtedy, że trzeba w Nowej Hucie na nowo postawić krzyż. Ewangelizacja nie oznacza przyniesienia książki, ale objawienie na nowo wydarzenia Krzyża.

Krzyż, ubóstwo, prześladowanie, cierpienie, głód i płacz to nie zaprzeczenie Ewangelii ani Dobrej Nowiny. To objawienie samej jej treści.

To słowa o nas, o Kościele.

Jezus mówi: „Kościele, jesteś błogosławiony, kiedy jesteś ubogi; jesteś błogosławiony, kiedy jesteś głodny i kiedy cierpisz prześladowanie”.

I dodaje: „Kościele, biada ci, kiedy szukasz oparcia w pieniądzu i stajesz się powodem do płaczu! Kościele, biada ci, kiedy sięgasz po siłę!”.

Bo kiedy Kościół każdemu przed oczy stawia krzyż – wydarzenie Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Pana – ale swoim życiem od krzyża ucieka, wtedy staje się zaprzeczeniem orędzia, które głosi.

Dlatego Chrystus ostrzega: „Albo będziecie prorokami, albo będziecie fałszywymi prorokami”.

Fałszywymi stajecie się wówczas, gdy swoim życiem, wyborami i decyzjami będziecie zaprzeczeniem krzyża.

Wszyscy mamy w sobie powołanie prorockie, czyli zrozumienie tego, co wpisane jest w krzyż – ubóstwa, płaczu, głodu, prześladowania i małości.

Kluczem do zrozumienia ośmiu błogosławieństw jest **królewska godność Maryi**, w Niej to bowiem najpełniej wypełniają się słowa Jezusa wypowiedziane do tłumów tuż po zejściu z góry.

Matka Boża jest osobą ubogą i, co warto zauważyć, był to Jej wybór.

Wiele razy w duchowości maryjnej podkreślano, że Jej ubóstwo nie wynika wcale z tego, że Ją dopadł taki los i pech, bo urodziła się akurat w prowincjonalnym Nazarecie, a nie na przykład w jakiejś metropolii, Jerozolimie albo w Rzymie.

Pięknie to objaśnił św. Franciszek, mówiąc o Jezusie i o Jego błogosławionej Matce jako o tych, dla których życie w ubóstwie nie było żadnym fatum ani dopustem Bożym, tylko świadomym i dobrowolnym wyborem.

Maryja jest osobą ubogą, znającą łązy (Matka Boża Bolesna) i cierpiącą (Królową Męczenników), ale to, co najbardziej uderza w Jej osobie, to małość.

Na całym świecie jest czczona. Jest wychwalana i pozdrawiana we wszystkich możliwych językach.

Przeczytajcie Ewangelię, spójrzcie na prostotę życia Maryi. Cóż takiego wielkiego zrobiła, że trafiła na strony wszystkich możliwych ksiązek, które dotyczą dziejów świata?

Sami odpowiadamy sobie na to pytanie, kiedy każdorazowo w Kościele nakładamy Jej na głowę koronę. Uznajemy w Niej Królową i powtarzamy: „Tak, to jest wielkość człowieka, to jedyny skuteczny sposób na przemianę świata”.

Właśnie to. Nie siła, nie pieniądz, nie władza, ani gwałt ani sukces, tylko ta pokorna, mała osoba.

Maryja dwukrotnie w Ewangelii Łukaszej mówi o sobie, że jest niewolnicą. Nie służebnicą. Niewolnicą:

- ❖ „**To ja, niewolnica Pana**”,
- ❖ „**Wejrzał na uniżenie swojej niewolnicy**”.

A Bóg objawia w Niej królewską godność.

Jest taka stara legenda żydowska, która powiada, że w każdej chwili na świecie żyje trzydziestu sześciu ludzi sprawiedliwych, Świat ich nie zna, oni siebie też nie znają. Przede wszystkim jednak nie mają bladego pojęcia o tym, jak są ważni w świecie. Ponoć zawsze w danej chwili na świecie żyje trzydziestu sześciu ludzi, od których sprawiedliwości zależy istnienie świata.

To znaczy Pan Bóg widzi tych Trzydziestu Sześciu, On ich rozpoznaje absolutnie bez pomyłki i tylko ze względu na nich przedłuża istnienie świata. Uważa bowiem, że warto. Dla tych trzydziestu Sześciu – małych, niepozornych, nikomu nieznanym ludzi.

Pierwszy raz usłyszałem tę legendę, gdy byłem w Londynie. Trwał tam akurat zjazd grupy G -8, przybyły głowy państw światowych potęg gospodarczych: od prezydenta Stanów Zjednoczonych przez prezydenta Rosji po wszystkich najważniejszych z premierem Japonii.

Ośmiu, którym się wydaje, że trzęsą światem. Gdy przybyli do Londynu, całe miasto zwariowało, bo trzeba było zrobić zabezpieczenia. Postawiono na nogi policję, wojska, antyterrorystów i inne służby.

Wtedy usłyszałem człowieka, który opowiadał tę piękną legendę, że Bóg mówi „**Warto**”.

Warto, żeby świat istniał. Nie ze względu na tych ośmiu gigantów, ale właśnie na tych Trzydziestu Sześciu, o których nikt nie wie, nikt nie pisze w gazetach i którzy nie mają żadnej siły.

To jest prawda o tym, co skuteczne, co jest rzeczywistym motorem przemiany świata.

- Czyż nie jest nim miłość, która nie dba o siebie, która potrafi się siebie zaprzeczyć, a nawet nie jest świadoma samej siebie? Nie sądzicie, że tylko taka miłość zmienia świat?

Kiedyś w Archiwum mariackim trafiłem na wspomnienia księdza Ferdynanda Machaya o jego siostrze Józefie Mikowej. Infułat Machay był bardzo dobrze znaną w Krakowie postacią. Zapamiętano go jako jednego z największych proboszczów kościoła Mariackiego, senatora II RP i wielkiego orędownika przyłączenia Orawy i Spisza do Polski. Natomiast jego siostra niekoniecznie jest znana, a warto przypomnieć jej niezwykłą postać.

Józefa Mikowa urodziła się w Jablonce i przed drugą wojną światową była katechetką na Orawie, należała do tamtejszej Polskiej Rady Narodowej i podobnie jak jej młodszy brat, orędowną za polskość Orawy.

Była osobą wykształconą, więc uczyła też ludzi najprostszyc rzeczy – od uprawy roli począwszy. W czasie wojny należała do ZWZ, będąc nawet Głównym Kwatermistrzem Obszaru Południowego.

W wyniku denuncjacji została pojmana i osadzona w więzieniu Montelupich w Krakowie, a potem przeniesiona do katowni gestapo, hotelu Palace w Zakopanem. Tam przesłuchiwali ją jej uczniowie, których niegdyś przygotowywała do bierzmowania. Podczas tortur bili ją po głowie krzyżami, otrzymanymi od niej jako pamiątki z sakramentu dojrzałości chrześcijańskiej.

Przewieziono ją potem z powrotem do Krakowa, gdzie trafiła do celi głodowej. Po tygodniu strażnik wrzucił jej do celi kawałek czarnego chleba. Ale ona, choć nic nie jadła przez tydzień, nie tknęła jedzenia. Miała wielką ochotę wręcz go pochłonąć, ale przeraził ją ten chleb. Pomyślała, że jest pewnie nafaszerowany jakimś chemikaliami, po których zacznie zeznawać wbrew swojej woli. Strasznie się tego bała. Strażnik, widząc jej opór, uchylił na chwilę drzwi od celi i powiedział: „Szczęść Boże”. Ośmielona tym, uklękła i na kolanach zjadła chleb jako Komunię duchową.

Machay zapisał jej modlitwę z tego dnia. Mówiła w niej, że już od miesiący nie ma możliwości przyjmowania Eucharystii, bo zabrał ją wróg, więc ten chleb zje kawałek po kawałku jako Komunię duchową. Wierście albo nie wierście, ale kiedy to czytałem i przepisywałem, płakałem rzewnymi łzami.

Czytając dalej, dotarłem do fragmentu opisującego jej ostatnie godziny w szpitalu więziennym na Montelupich. Podeszła do niej wówczas kobieta, współwięźniarka, i przyznała się, że to ona ją zadenuncjowała, opowiedziała Niemcom o działalności Mikowej w ruchu oporu. Donosiła, bo była szantażowana i zastraszona przez Niemców. Dalej jest opis pojednania tych dwóch kobiet i wybaczenia ze strony pani Józefy.

Uwierście, kiedy się to czyta, można mieć absolutną pewność, że to czysta Ewangelia.

Gdy czytam osiem błogosławieństw, zawsze się zastanawiam, jak to jest, że nawet w Kościele łatwiej nam zapamiętać takich ludzi jak ksiądz Ferdynand niż takich jak jego siostra.

Wielki Machay: proboszcz, doktor, przed wojną senator, działacz polityczny – postać na wszystkie książki.

Tymczasem jego siostra prawie nikomu nieznana ...

Jestem pewien, że była w gronie owych Trzydziestu sześciu, a Bóg – patrząc na męczeństwo Józefy – mówi: „**Warto**”.

Warto dla takich ludzi przedłużać istnienie świata.

Gdy infułat odbierał ciało swojej siostry z więzienia na Montelupich, niemiecki oficer powiedział mu tak: „Gdybyście mieli dziesięć takich kobiet w Polsce, to nas by tu nie było”.

Są takie chwile, że nawet największy wróg jest w stanie zobaczyć w tobie wielkość i to nie jest wielkość, która wynika z siły, z pieniędzy czy z władzy. Dokładnie na odwrót.

To wielkość, którą rozeznaje każdy, bo widzi w tobie miłość, która wytrzymuje próbę krzyża. Miłość objawiająca wielkość nie z człowieka, tylko z Jezusa Chrystusa.

Prośmy Pana, żeby dał nam odwagę, by się zmierzyć z błogosławieństwami, by się zmierzyć z Ewangelią, poddać się sile przewartościowania naszego myślenia o życiu, porównywalnego z przewrotem kopernikańskim.

Prośmy też o to, abyśmy znajdowali w sobie zawsze tyle siły, by móc opowiedzieć się po stronie Jezusa i zobaczyli, że krzyż jest mocą i mądrością, a nie głupotą i zgorszeniem.

Wreszcie, aby poddać się **syntezie Ewangelii, jaką jest krzyż i miłość Jezusa ukrzyżowanego, miłość zwycięska i zmartwychwstała.**

Wtedy nie musimy wcale wiedzieć, że należymy do Trzydziestu Sześciu.

Krąg biblijny nr 48 - wyd. Biblos, Tarnów 2022

Łk 6, 20-26 Błogosławieństwa i przekleństwa

opracowanie ks. dr Michał Zybała

Kazanie na równinie rozpoczyna się błogosławieństwami, podobnie jak Mateuszowe **Kazanie na górze** (Mt 5,1-12). Odmienność Łukasowego przekazu polega na tym, że jest krótszy od Mateuszowego, zawiera tylko cztery błogosławieństwa (nie osiem), zestawiają z nimi cztery „**biada**”, które stanowią dla nich antytezę.

Z literackiego punktu widzenia należy przyjąć, że ani **Kazanie na górze** ani **Kazanie na równinie** nie było wygłoszone przez Jezusa jako jedna mowa w jakichś określonych okolicznościach, ale są to zbiory mów wygłoszonych przez Niego w różnych miejscach i czasie.

„A On podniósł oczy na swoich uczniów” (Łk 6,20)

Zwrot: „**Podnieść oczy**”, powraca w wielu fragmentach Pisma Świętego. Tym wyrażeniem Słowo Boże przestrzega nas, abyśmy podnosili i wznosili nasze myśli i zdolność widzenia tego, co leży nisko, absolutnie niezdolną podnieść głowę i unieść, jak jest napisane u proroka Izajasza: „Podnieś oczy w górę i patrz: kto pokazał te wszystkie rzeczy? (Iz 40,26) . Nawet Zbawiciel, gdy wygłasza błogosławieństwa, podnosi wzrok na uczniów i mówi: „Błogosławieni” są ci i inni (**Orygenes**).

Z kontekstu wynika, że bezpośrednimi adresatami błogosławieństw i przekleństw są uczniowie i tłum zgromadzony na równinie.

„**Błogosławieni**” (**makarioi**) to tyle, co „szczęśliwi”, „ulubieńcy losu”. W świecie starożytnym była to wyłącznie właściwość bogów, niemożliwa do osiągnięcia przez człowieka.

Widać zatem już na poziomie leksykalnym nowość chrześcijaństwa, według którego szczęśliwym w takim sensie może być nie tylko bóstwo, ale i człowiek.

Przymiotnik ten odnosi się przede wszystkim do uczniów Chrystusa, którzy doświadczają Jego mocy, są posłuszni Jego woli (Łk 7,23; 10,23; 11,28; 12,37-38.43), w tym do Maryi (Łk 1,45; 11,27), oraz tych, którzy osiągają zbawienie (Łk 14,14-15).

Pierwszymi, o których Jezus mówi, są „**ubodzy**” (**ptochoi**) Słowo to określa ludzi cierpiących materialny niedostatek, ale też uciskanych, na przykład z powodu wyznawanej wiary.

Należy jednak zauważyć, że „ubodzy” są zestawieni na zasadzie antytezy z „**bogatymi**” (Łk 6,24), a więc w sensie literalnym chodzi tu o biedę materialną.

Warto też zaznaczyć, że w paralelnym błogosławieństwie w Mt 5,3 mamy „**ubogich w duchu**”, co zdaniem niektórych komentatorów należy uznać za przykład łagodzenia sformułowania, które wydawało się zbyt radykalne jako wezwanie niemożliwe do wypełnienia w życiu.

Łukasz jednak mówi krótko: „**ubodzy**”.

Biorąc pod uwagę, że wersję Łukaszową uważa się powszechnie za starszą od Mateuszowej, możemy uznać ją za bliższą pierwowzorowi, choć nie można oczywiście odmówić tej drugiej również głębokiej treści teologicznej.

Chociaż w Starym Testamencie nie brakuje miejsc, w których Bóg wzywa do troski o ubogich, to jednak bieda była w nim z jednej strony znakiem opuszczenia przez Boga, kary za grzechy, a z drugiej strony owocem własnej niezaradności.

Od samego początku działalności Jezusa głosił, że ubodzy są tą grupą społeczną, do której został posłany ze swoim orędziem (Łk 4,18).

Trzeba też zaznaczyć, że biorąc pod uwagę przekrój społeczny mieszkańców Palestyny, trudno się oprzeć wrażeniu, iż zdecydowana ich większość mogła się zaliczyć do ubogich, ponieważ w starożytności, w świecie grecko-rzymskim, w zasadzie nie istniała warstwa średnia, ale społeczności dzieliły się na szeroką rzeszę ubogich i wąską grupę ludzi bardzo bogatych.

„Błogosławieni jesteście wy, ubodzy” (Łk 6,20)

Jak wędrownik tym lepiej idzie, im lżejszy ma tobolek, tak w wędrówce życia ten szczęśliwszy, kto ubóstwem się podpira i nie stęka pod ciężarem bogactw. Zresztą prosilibyśmy Boga o bogactwa, gdybyśmy je uważali za pożyteczne. Przecież mógłby nam użyczyć trochę Ten, kto posiada wszystko. Ale my wolimy gardzić bogactwami, a nie posiadać je; pragniemy dla siebie raczej niewinności, prosimy o siłę wytrwania, wolimy żyć cnotliwie niż rozrzutnie (**Minuncjusz Feliks**).

Nie wszyscy ubodzy są błogosławieni. Ubóstwo bowiem dwojako można pojmować; mogą dobrzy i źli być ubogimi. Chyba raczej tego ubogiego błogosławionym nazwać można, o którym prorok napisał: „**Lepszy jest ubogi sprawiedliwy niż bogacz kłamca**” (Prz 19,1). Błogosławiony ubogi, „**który wołał, a Pan go wysłuchał**” (Ps 33,7), ubogi co do winy, ubogi co do występków, w którym księżę świata nic nie znalazł (J 14,30); ubogi będący naśladowcą owego ubogiego, który będąc bogatym, stał się dla nas ubogim (2 Kor 8,9). Dlatego Mateusz w pełni to wyjaśnił, mówiąc: „**błogosławieni ubodzy w duchu**”, ubogi w duchu bowiem się nie nadyma, nie wynosi się cielesnymi zasadami. Pierwsze więc błogosławieństwo uwidacznia się wtedy, gdy pozbywam się wszystkich grzechów, gdy z wszelkiej niegodziwości się wyzuwam, gdy zadowolam się prostotą i w to, co jest złe, jestem ubogi. Potrzeba też, abym łagodził swe postępowanie. Na co bowiem by mi się przydało, gdybym nie miał rzeczy doczesnych, a nie był cichy, łagodny? (**św. Ambroży**).

Kolejne błogosławieństwo jest skierowane do „**głodujących**” (**peinotes** – Łk 6,21a).

Głód, który jest szczególnym objawem biedy, podobnie jak ona był uważany za doświadczenie, jakie staje się udziałem człowieka na zasadzie kary Bożej.

To w końcu wyłącznie od Boga zależą zjawiska klimatyczne, które warunkują vegetację roślin i obfitość plonów. Zatem i to błogosławieństwo wprowadza ferment w powszechne rozumienie Bożego działania w życiu człowieka.

Obietnica nasycenia pojawia się już w hymnie **Magnificat** (Łk 1,53), a kontekst poprzedzający pokazuje, w jaki sposób Jezus zaspokajał głód. Czynił to, pozwalając swoim uczniom łuskać kłosa w szabat (Łk 6,1-5 oraz powyższy komentarz do tego fragmentu).

Obietnica nasycenia, zawarta w tym błogosławieństwie, nie jest zatem obietnicą bez pokrycia.

Kolejna grupa błogosławionych to ci, „**którzy teraz płaczecie**” (Łk 6,21b).

W Ewangelii według św. Łukasza Jezus objawia się kilka razy jako ten, który obwieszcza zakończenie czasu płaczu, a nawet go zabrania (Łk 7,13; 8,52; 23,28).

Znajdziemy też przykład błogosławionego płaczu, jak choćby w przypadku jawnogrzesznicy, która swoimi łzami obmyła stopy Jezusowi (Łk 7,38).

W omawianym fragmencie płacz nie jest jakoś bliżej scharakteryzowany. Chodzi zasadniczo o stan pogrążenia w smutku.

Płacz sam w sobie nie jest jakimś dobrem, ale może stać się udziałem tych, którzy znaleźli się na prostej drodze do zbawienia.

Z Łk 6,22 wynika, że błogosławionymi są też „znienawidzeni” (czasownik **miseo** oznacza „nienawidzić”, „czuć odrazę”), „wyłączeni”, co może oznaczać wyłączenie z synagogi, czyli lokalnej żydowskiej społeczności religijnej (J 9,22; 12,42; 16,2), „zelżeni”, „pozbawieni dobrego imienia”.

Te wszystkie objawy wrogości spotykają ich „**z powodu Syna Człowieczego**” (Łk 6,22).

W wersecie tym Jezus przechodzi od czasu teraźniejszego do przyszłego. Zatem opisana tu sytuacja nastąpi w przyszłości. I rzeczywiście, takie prześladowania nastąpiły po wniebowstąpieniu Jezusa i trwają do dzisiaj.

W skrócie błogosławieństwa w Ewangelii według św. Łukasza da się streścić następująco:

jesteście biedni, głodujecie i płaczecie, a w przyszłości będą was prześladować, ale dzięki temu należycie do grupy błogosławionych, czyli szczęśliwych!

W związku z tym Jezus każe im „**cieszyć się i radować w owym dniu**”.

Dosłowne tłumaczenie („cieszcie się w tamte dni i skaczcie”) jest jeszcze bardziej zdumiewające od tego, jakie znalazło się w Biblii Tysiąclecia.

Łukasz używa tutaj czasownika **chairo**, czyli tego samego, jaki wkłada w usta anioła Gabriela w dniu zwiastowania: „**Bądź pozdrowiona** [dosł. „raduj się”], **pełna łaski, Pan z Tobą**” (Łk 1,28).

Radość chrześcijanina doświadczająca prześladowań, ale też przeżywającego je z wiarą, może być taka, jak Maryi, która przyjęła słodko-gorzka misję bycia matką Zbawiciela.

W tej obietnicy, brzmiącej do pewnego stopnia jak nakaz, słyhać echo proroctwa Malachiasza z Septuaginty, w którym występuje czasownik **skirtao** („skakać”):

„**Bo oto nadchodzi dzień palący jak piec, a wszyscy pyszni i wszyscy wyrządzający krzywdę będą słomą, więc spali ich ten nadchodzący dzień, mówi Pan Zastępów, tak że nie pozostawi po nich ani korzenia, ani gałązki. A dla was, czczących moje imię, wszędzie słońce sprawiedliwości i uzdrowienie w jego skrzydłach. Wyjdziecie swobodnie i będziecie podskakiwać [skirtao] jak tuczone cielęta**” (Ml 3,19-20).

Tym, co ma motywować chrześcijan do tej radości pośród prześladowań, jest fakt, że prorocy również byli prześladowani.

Na poparcie tej tezy można przytoczyć przykład Mojżesza, który przez tradycję żydowską był traktowany jako prorok (Lb 14,3-4; Dz 7,35), Eliasza, prześladowanego przez Achaba i Izebel (1 Krl 19,1-2), oraz Jeremiasza (Jr 37,14-16).

Prześladowani z powodu Chrystusa chrześcijanie stają się przez to prorokami Nowego Izraela.

Druga część antytezy to katalog czterech „**biada**”, czyli przekleństw.

Należy je odczytywać nie jako klątwę, ale jako ostrzeżenie dla czterech grup ludzi, odmiennych diametralnie od zaprezentowanych w błogosławieństwach.

O ile błogosławieństwa były prezentacją sytuacji, w których chrześcijanin osiąga szczęście, choć po ludzku wydaje się to trudne do zrozumienia, o tyle teraz Jezus pokazuje cztery sytuacje, które nie czynią szczęśliwym, chociaż powszechnie wydaje się, że powinny.

Można powiedzieć, że owe „**biada**” postawione jako antytezy dla błogosławieństw pełnią również funkcję uwypuklającą ich treść.

Pierwszą grupą, do której Jezus kieruje swoje „**biada**”, są „**bogacze**” (Łk 6,24)

Mimo, że w powszechnym odbiorze bogactwo uchodziło za znak Bożego błogosławieństwa, w Starym Testamencie często było skojarzone z jednoczesnym uciskiem biednych, co spotykało się ze zdecydowanym potępieniem (Am 6,1-7).

Łukasz pokazuje, w jaki sposób bogactwo z błogosławieństwa staje się przekleństwem. Tak bywa, gdy człowiek koncentruje się na gromadzeniu dóbr, zaniedbując całkowicie współpracę z wolą Bożą (Łk 12,21: **Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem.**).

Bogactwo staje się przekleństwem,

- ❖ kiedy w pełni determinuje zachowanie człowieka i jego wybory (Łk 14,12),
- ❖ kiedy skłania go do pogardy wobec biednych (Łk 16,19-31),
- ❖ kiedy nie pozwala mu pójść za Jezusem (Łk 18,23),
- ❖ kiedy w nim (a nie w Bogu) lokuje on swoje życiowe gwarancje, kiedy w nim pokłada całą ufność (Łk 21,1-4).

Łukasz przywołuje jednak też przykład Zacheusza, który w swym bogactwie stał się błogosławionym, ponieważ w swoim życiu znalazł miejsce dla Jezusa (Łk 19,1-10).

Choć zatem posiadanie bogactw utrudnia kroczenie drogą Ewangelii, nie jest też jakimś ostatecznym wyrokiem (Łk 18,27).

Pierwsze „**biada**” to rodzaj podsumowania całej Łukaszej teologii bogactwa.

„Biada wam, bogaczom” (Łk 6,24)

Należy pamiętać, że wina nie polega na posiadaniu bogactw, lecz na miłości ku nim. Nie bowiem ten, kto ma bogactwa, lecz – jak mówi Eklezjastes – „**Kto miłuje bogactwa, nie otrzyma z nich owocu**” (Koh 5,9); bo ten, kto posiadanymi dobrami doczesnymi nie umie pogardzać całą duszą, albo też nie umie ich dać biednemu, to cieszy się wprawdzie nimi teraz, ale pozbawia się owocu, który mógłby otrzymać w przyszłości przez rozdawanie ich (**św. Beda Czcigodny**).

Drugie „**biada**” odnosi się do tych, którzy są syci.

Choć u Łukasza czasownik **empiplemi** występuje w kontekście karmienia (Łk 1,53), to w tym katalogu jest antytezą błogosławieństwa mówiącego o głodzie (Łk 6,21).

Oznacza on tyle, co „wypełniać”, „zaspokajać”, i może odnosić się nie tylko do jedzenia, ale do wszystkiego, co jest w stanie wypełnić człowieka i go zaspokoić.

I wiąże się z tym pewne niebezpieczeństwo. Bóg bowiem ma być tym, kto napełnia człowieka zarówno pokarmem, jak i radością (Dz 14,17).

Napełnienie siebie czymś innym grozi tym, że Bóg nie znajdzie w nim miejsca dla siebie.

Trzecie „**biada**” dotyczy tych, którzy się śmieją. Oczywiście, nie chodzi tu o śmiech jako oznakę radości, ten bowiem w Łk 6,21b ma konotacje pozytywne.

Śmiech, o jaki tutaj chodzi, to objaw samozadowolenia płynącego ze zgromadzenia dóbr. Jej sens teologiczny należy utożsamić z opisanym wyżej sensem bogactwa.

Ostatnie „**biada**”, przeciwstawione prześladowaniom z powodu Syna Człowieczego (Łk 6,22), odnosi się do tych, którzy żyją w atmosferze pochwał.

W oryginale greckim mamy tu zwrot „dobrze o kimś mówić” (Łk 6,26).

Czwarte „**biada**” nie jest obwarowane konkretną karą, tak jak poprzednie, ale wynika z niego, że czeka ich los fałszywych proroków, których również otaczała powszechna adoracja.

Człowiek błogosławiony nie dba o względy ludzkie, ponieważ błogosławieństwo przychodzi od Boga.

Ten, kto ufność pokłada w dobrach ziemskich, sam musi o nie zadbać, może nawet zapłacić za to, aby ktoś go błogosławił.

Błogosławieństwo Boże natomiast, obejmujące biednych, głodnych, płaczących i prześladowanych, przychodzi za darmo, bo nie mają oni czym zapłacić.

Przykład schlebiania fałszywym prorokom znajdziemy w Jr 23,17 czy chociażby w Mi 2,11.

Zgodnie z tym, co podaje Jeremiasz (Jr 5,31), takie schlebianie fałszywym prorokom wynikało z tego, że głosili oni rzeczy, które ludzie chcieli usłyszeć, a nie prawdę Bożą.

Izajasz wprost pisze o tych ludziach, przytaczając ich słowa skierowane do fałszywych proroków: „**Nie prorokujcie nam nagiej prawdy! Mówcie nam pochlebstwa, prorokujcie złudzenia! Ustąpcie z drogi, zbocźcie ze ścieżki, oddalście sprzed nas Świętego Izraela!**” (Iz 30,10b-11).

Czym tak naprawdę są **błogosławieństwa? Są one obietnicami. Jezus obiecuje, że jeśli ktoś pójdzie za Nim**, to jego sytuacja diametralnie się zmieni. Zwykle dotkliwość losu okażą się dla niego błogosławione, uczynią go szczęśliwym. Oczywiście, takie szczęście nijak się ma do koncepcji szczęścia, jaką oferuje człowiekowi tak zwany świat. Prawdziwe szczęście to pokój serca, a więc stan, w którym człowiek przestaje skupiać się na sobie i na swoich problemach, a zaczyna koncentrować się na Chrystusie. Owocem tego jest oczekiwanie na jutro bez lęku.

O tym, że błogosławieństwa nie są czystą teorią, świadczą żywoty świętych.

Św. Matka Teresa z Kalkuty nie miała nic, a niczego jej nie brakowało. Zdarzało się nawet, że odmawiała przyjęcia finansowego wsparcia, gdy widziała, że potencjalni ofiarodawcy nie dają z serca, ale z chęci zrobienia dobrego wrażenia. Odmawiając, wierzyła, że Bóg zatroszczy się o nią i jej dzieło.

O **św. Ojcu Maksymilianie Kolbem** można powiedzieć, że zobaczył wypełnienie się słów „**Błogosławieni, którzy teraz głodujecie, albowiem będziecie nasyчени**” nie w życiu doczesnym, ale w życiu wiecznym. Umarł śmiercią głodową, ale chyba nikt nie może przypuszczać, że umierał w poczuciu klęski. A często w ten sposób umierają syci.

W końcu **św. Ignacy Antiocheński** może posłużyć za przykład tego, co to znaczy być szczęśliwym z powodu prześladowania za Chrystusa. Kiedy wieziono go do Rzymu, tak pisał do chrześcijan w Wiecznym Mieście, którzy zamierzali go uwolnić: „Temu raczej bądźcie posłuszni, co wam [dziś] piszę. Piszę bowiem do was żywy, pragnący umrzeć. Moje pragnienia [ziemskie] zostały ukrzyżowane i nie ma już we mnie ognia miłości do rzeczy materialnych, jest tylko woda żywa mówiąca we mnie, która z wnętrza mego woła: <Pójdź do Ojca>. Nie znajduję przyjemności w pokarmie zniszczalnym ani w rozkoszach tego życia. Chcę Chleba Bożego, którym jest Ciało Jezusa Chrystusa, z rodu Dawida. A jako napoju chcę Krwi Jego, która jest miłością niezniszczalną. Nie chcę już żyć na sposób ludzki. I to się stanie, jeśli wy również zachcecie. Chciejcie więc, a i was Bóg zachce. Proszę was w niewielu słowach: uwierzcie mi”.

A gdyby nie zmartwychwstał? 1 Kor 15,12.16-20

komentarz ks. P. Śliwińskiego i ks. M. Kowalskiego z książki

"Zaufaj Słowu - JUTRO NIEDZIELA -Rozpoznaj w Nim Boga" rok C, wyd. Stacja 7, Kraków 2021

Chrystus zmartwychwstał – dowodzi Paweł. Stawia jednak hipotezę: a co jeśli nie? Oto konsekwencje wiary, gdyby Chrystus nie zmartwychwstał

❖ KRZYŻ I ZMARTWYCHWSTANIE

Przypomnijmy, że Pierwszy List do Koryntian to odpowiedź Pawła na pismo otrzymane od wspólnoty. Porusza w nim szereg problemów, które zauważa w założonej przez siebie wspólnocie chrześcijańskiej w Koryncie • List rozpoczyna się nauką Apostoła na temat Ewangelii Krzyża (👁 1 Kor 1–4), a kończy wizją Zmartwychwstania.

❖ ZMARTWYCHWSTANIE

Od zeszłego tygodnia słuchamy rozdziału 15, który stanowi odrębną, ostatnią już część Pierwszego Listu do Koryntian. Paweł porusza w niej problematyczny w Koryncie temat zmartwychwstania • W zeszłym tygodniu słyszeliśmy fragment, w którym Apostoł przedstawił niezbite fakty będące podstawą jego argumentacji: to świadkowie potwierdzający zmartwychwstanie Jezusa. Wśród nich św. Paweł wymienił siebie.


❖ PAWEŁ GDYBA

Usłyszymy dalszą część wykładu Pawła o zmartwychwstaniu. To dyskurs skoncentrowany wokół jednego z dwóch pytań. Brzmi ono: Jeżeli głosi się, że Chrystus zmartwychwstał, to dlaczego twierdzą niektórzy spośród was, że nie ma zmartwychwstania? • Słuchając czytania, zwróćmy uwagę na twardą logikę argumentacji, jaką stosuje Apostoł, stawiając hipotetyczną tezę, że Chrystus nie zmartwychwstał.




NAJWAŻNIEJSZE CYTATY

- ✚ Dlaczego twierdzą niektórzy spośród was, że nie ma zmartwychwstania?
- ✚ Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara
- ✚ Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał jako pierwociny spośród tych, co pomarli

Translator

- **A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara** (1 Kor 15,17) • Wiara daremna (gr. **mataia**), może być także przetłumaczona jako pusta, próżna, bezużyteczna, nierozumna, bezbożna (dla Greków), bez podstawy, pozbawiona siły przekonywania i prawdy • Chrystus bez zmartwychwstania nie różni się niczym od bóstw pogańskich, które Stary Testament nazywa pustką i nicością (odpowiednik hebr. hebel) • Bez zmartwychwstania wiara w Niego jest tym bardziej nierozumna i godna politowania. Nie przemawiają za nią żadne argumenty.
- **Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał jako pierwociny ...** (1 Kor 15,20) • Pierwociny (gr. **aparche**) można przetłumaczyć także jako pierwszy, bądź pierwsze plony, pierwociny (Chrystus to „pierwszy plon” zmartwychwstania złożony Ojcu,  BIBLIJNY INSIDER), co więcej, słowniki podają, że w języku greckim **aparche** przyjmuje także znaczenie „świadcstwa narodzin”. Chrystus byłby zatem świadkiem narodzin dla wieczności wszystkich, którzy pomarli.
- **...spośród tych, co pomarli** (1 Kor 15,20) • Dosłownie: posnęli (gr. **koimaomai**). Sen to klasyczna w kulturze starożytnej metafora śmierci

BIBLIJNY INSIDER

Gdyby nie zmartwychwstał.... W 15 rozdziale Paweł ukazuje dramatyczne konsekwencje odrzucenia wiary w zmartwychwstanie: apostołowie są kłamcami, a przepowiadanie chrześcijańskie kłamstwem ( Kor 15,13–15.30–32a); wiara jest bezużyteczna ( Kor 16–19.29) • Dramat człowieka, który przyjąwszy Jezusa, nie wierzy w zmartwychwstanie, dochodzi do szczytu w słowach Apostoła: Jeżeli tylko w tym życiu w Chrystusie nadzieję pokładamy, jesteśmy bardziej od wszystkich ludzi godni politowania ( TRANSLATOR)).

A jednak zmartwychwstał Rozwiązanie przychodzi natychmiast: **Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli** – słyszymy w ostatnim zdaniu czytania. Chrystus to nie wyjątek w historii ludzkości, ale przykład dla nas. To pierwszy zmartwychwstały, który otworzy nam bramy życia wiecznego • Wiara w zmartwychwstanie należy do centrum Dobrej Nowiny. Zmartwychwstanie będzie ostatnim akordem Bożego zwycięstwa. Wówczas pokonana zostanie śmierć a my będziemy podobni do naszego Pana (👁 VII NIEDZIELA ZWYKŁA).

Chrystus jako pierwsze plony. Opisując zmartwychwstanie Jezusa, Paweł używa greckiego słowa **aparche**, który oznacza pierwsze plony (👁 TRANSLATOR). Termin ten zawiera w sobie konotacje kultyczne, opisując pierwsze owoce, płody, plony składane bóstwu w ofiarach funkcjonujących w kulturze grecko-rzymskiej i żydowskiej • Apostoł opisuje nim pierwsze dary Ducha, które nosimy w sobie, a które zapowiadają pełnię w królestwie Bożym (👁 Rz 8,23).

Nawróceni – pierwsze plony. Odnosząc termin do osób, mówi w swoich listach o pierwszych plonach spośród nawróconych z Izraela (👁 Rz 11,6) i spośród pogan (👁 2 Tes 2,13 • 1 Kor 16,15 • Rz 16,5). Pierwsi nawróceni chrześcijanie to szczególna ofiara, plon należący do Boga. W ten sposób Paweł mówi wreszcie o Chrystusie, który jest pierwszym spośród umarłych, który zmartwychwstał • Pierwsze plony uświęcają resztę i wskazują, że całość zbiorów należy do Boga i jest Jego darem. Podobnie Chrystus, który zmartwychwstał jako pierwszy, zapowiada zmartwychwstanie reszty i zaświadcza, że należy ona do Boga życia.

II czytanie : 1 Kor 15,12.16-20 (Biblia Tysiąclecia)

(12) Jeżeli zatem głosi się, że Chrystus zmartwychwstał, to dlaczego twierdzą niektórzy spośród was, że nie ma zmartwychwstania? (16) Skoro umarli nie zmartwychwstają, to i Chrystus nie zmartwychwstał. (17) A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara i aż dotąd pozostajecie w swoich grzechach. (18) Tak więc i ci, co pomarli w Chrystusie, poszli na zatracenie. (19) Jeżeli tylko w tym życiu w Chrystusie nadzieję pokładamy, jesteśmy bardziej od wszystkich ludzi godni politowania. (20) Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli.

Ojcowie Kościoła komentują czytania biblijne:

➤ Teodoret z Cyru

Zmartwychwstanie Chrystusa rękojmią naszego zmartwychwstania

„Jeśli zaś głosi się, że Chrystus zmartwychwstał, to dlaczego niektórzy z was twierdzą, że nie ma zmartwychwstania?” Powiada: Głosimy Chrystusa nie tylko jako Boga, lecz również jako człowieka; **„On istniejąc w postaci Bożej, przyjął postać sługi”** (Flp 2, 6n).

Stwierdziliśmy, że On umarł i zmartwychwstał. Wiadomo jednak, że Bóstwo cierpień nie doznaje, doznaje ich ciało. Ciało więc oddał na krzyżu i wyprowadził je z grobu. Dlaczego więc – pyta [apostoł] – niektórzy powątpiewają w zmartwychwstanie ciała, skoro wierzą w zmartwychwstanie Chrystusa Pana...

„Jeśli bowiem umarli nie zmartwychwstają, to i Chrystus nie zmartwychwstał. Jeśli zaś Chrystus nie zmartwychwstał, próżna jest wasza wiara i trwanie w grzechach waszych”. Symbolem śmierci Pana jest chrzest; jest jednak próżnym symbolem, jeśli nie ma odpuszczenia grzechów. A zatem wciąż dźwigamy ciężar grzechów. Dlatego właśnie [apostoł wcześniej] powiedział: **„Według Pisma Chrystus umarł za grzechy nasze”**.

„A zatem i ci, co pomarli w Chrystusie, zginęli”. Jak się więc zdaje, na próżno za wyznawanie Chrystusa śmierć ponieśli zwycięscy męczennicy; podjęli ochocza bój, ale nie uzyskali wieńców [zwycięstwa]. Jeśli bowiem nie ma zmartwychwstania, nie ma też zapowiedzianej nagrody.

„Jeśli bowiem tylko w tym życiu pokładamy nadzieję w Chrystusie, jesteśmy bardziej godni pożałowania od wszystkich ludzi”. Żyjemy bowiem wśród tylu niebezpieczeństw, gnębieni głodem, ustawicznie doznając krzywd, przechodząc wszędzie przez więzienia, bezdomni tułacze, wciąż walcząc z burzami. Rzecz jednak w rzeczywistości inaczej wygląda: jesteśmy umocnieni dobrą nadzieją, a rękojmią naszego zmartwychwstania jest zmartwychwstanie Zbawiciela. [Apostoł] wszak mówi dalej:

„Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał i stał się zaczynem tych, którzy powstałi”. On bowiem pierwszy pokonał potęgę śmierci, a z początku rzeczywiście powstanie ciasto.

➤ Św. Augustyn

Przemiana ciała w przyszłym zmartwychwstaniu

Ponieważ zapytywałeś mnie, co myślę o zmartwychwstaniu ciał i członków – nieskazitelnosci i przyszłej nieśmiertelności, posłuchaj, co krótko ci powiem. Jeśli zaś tego ci nie wystarczy, będzie można, z pomocą Bożą, rozważać to dłużej. Stoimy wobec prawdziwego i jasnego stwierdzenia, że te ciała widzialne i cielesne, które teraz nazywamy zwierzęcymi, staną się duchowymi w przyszłym zmartwychwstaniu wiernych i sprawiedliwych.

Nie wiem jednak więcej, bo jakość ciała duchowego jest dla nas niezrozumiała, jako że nie można jej ani zrozumieć, ani przeniknąć. Z pewnością nie ma w nim żadnego skażenia i przez to na pewno nie będzie potrzebowało tego zniszczalnego pokarmu, którego teraz potrzebuje, z czego jednak nie wynika, że nie będzie go mogło prawdziwie przyjąć i prawdziwie spożyć, naturalnie nie z konieczności, ale jako rzecz możliwą, bo inaczej Pan nie przyjąłby go po zmartwychwstaniu, przez co dał nam przykład cielesnego zmartwychwstania, o którym mówi apostoł: „**Jeśli zmarli nie zmartwychwstają, to i Chrystus nie zmartwychwstał**” (1 Kor 15, 16).

On bowiem ukazał się w pełni swego ciała, używając go, i wskazał miejsca ran. Mnie zaś się wydawało, że nie były to rany, ale blizny, a miał je nie z konieczności, ale dlatego że sam chciał. Tę zaś łatwość pokazywania swych możliwości wtedy szczególnie objawił, kiedy przyszedł w innej postaci albo gdy prawdziwie objawił się w domu uczniom, choć drzwi były zamknięte.